Biblioteka w Świdniku

PRZED X ZJAZDEM PZPR

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI

Trwa kampania przedzjazdowa

Zakończył się kolejny etap kampanii przedzjazdowej. W końcową fazę wkraczają przygotowania do zakładowej konferencji przedzjazdowej.

Zakładowa organizacja partyjna według danych z 25 marca br. liczy 1222 członków i kandydatów partii skupionych w 45 oddziałowych organizacjach oraz 3 grupach samodzielnego działania. W konferencji uczestniczyć będzie 122 delegatów, z czego 78 wybranych zostało po raz pierwszy. Wśród delegatów znalazło się 40 robotników; nie zabraknie w tym gronie działaczy organizacji młodzieżowej i związkowej, przedstawicieli Rady Pracowniczej. Będą również reprezentanci organizacji społeczno-zawodowych i stowarzyszeń. Uczestnicy konferencji wybiorą delegata na X Zjazd oraz delegatów na konferencję wojewódzką.

Zamykając pierwszy etap partyjnej debaty można pokusić się o pierwsze jej oceny. I tak, dotychczasowy etap kampanii przedzjazdowej cechowały poczucie odpowiedzialności, konkretyzacja poglądów i pryncypialność. Wzrost efektywności gospodarowania, postęp a co za tym idzie poprawa warunków życia i pracy naszej załogi — były to hasła dominujące w przebiegającej z udziałem bezpartyjnej części załogi dyskusji.

IX Nadzwyczajny Zjazd partii zadecydował w odrębnej uchwale konieczność przygotowania programu partii, będącego w zasadzie pierwszym tego typu dokumentem. Z tego też względu dużego znaczenia nabiera potrzeba trafności wyboru jego koncepcji, będąca połączeniem marksistowsko-leninowskiej teorii z wymogami warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych. Projekt tego dokumentu był zasadniczym przedmiotem dyskusji. Jej efektem będzie podsumowanie zebranych materiałów podczas obrad najwyższego zakładowego gremium partyjnego w kwietniu.

(Dokończenie na str. 2)

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK"

Nr 13 (793) 3 kwietnia 1986 r. Cena 5 zł

Nasz wiek XXI

Różnego rodzaju dywagacje na temat wizji XXI wiecznej rzeczywistości prowadzone są nie od dzisiaj. Mniej więcej od połowy lat siedemdziesiątych były to prognozy bardzo optymistyczne. Wydawało się, że w trzecie tysiąclecie wejdziemy jako cywilizacja o niemal kosmicznym zasięgu, pozbawiona nękających ją obecnie problemów.

Z biegiem czasu nastroje te trochę jakby stygły, a przewidywania futurystyczne stały się bardziej ostrożne. Niezauważalnie wiek XXI stał się bardziej rzyczywistością niż utopią. Okazało się, że w 2001 roku możemy mieć wciąż do czynienia z dziurami w chodnikach i nie rozwiązanym problemem mieszkaniowym. Nie zajmujmy się może jednak sprawami, na które mamy wpływ bardzo pośredni, lecz raczej problemami, o których możemy decydować w poważniejszym stopniu, na przykład sprawami dotyczącymi firmy, w której pracujemy. Spróbujmy na przykład zastanowić się nad możliwością wyzwolenia w ludziach poczucia współodpowiedzialności za jej losy.

● Jakie waszym zdaniem warunki muszą zostać spełnione, żeby ta współodpowiedzialność zaistniała?

ZBIGNIEW MOSKAL (Zespół analizy i sprawozdawczości): Formalnie wszystko w naszej firmie ustawione jest doskonale. Istnieje coś takiego, jak regulamin organizacyjny, karta praw i obowiązków pracownika, z początkiem każdego roku ponawiane są apele o wzmożenie dyscypliny i odpowiedzialności pracy. Ale chyba nie o to chodzi. W dalszym ciągu za mało jest mechanizmów, które w sposób rzeczywisty wyzwalałyby tę odpowiedzialność. Za często występuje brak jasnego precyzowania zadań i odpowiedzialności za ich wykonanie. Wydaje mi się, że przedsiębiorstwo weszło również w taki stan, w którym próba wejście z czymś nowym napotyka często na niechęć. Ludzie wciąż boją się podejmować ryzyko.

● Z czego to wynika?

Z.M.: Po prostu boimy się popełniać błędy. U nas każde nieporozumienie z miejsca pociąga za sobą kolosalną lawinę wyjaśnień. Nie ma marginesu błędu. Nie postuluję przechodzenia nad każdą pomyłką do porządku dziennego, choć czasem najlepsze byłoby takie rozwiązanie. Powinno się je omawiać, by można było ich uniknąć w przyszłości. Trzeba dać ludziom możliwość popełniania błędów. Przecież nie myli się tylko ten, kto nic nie robi.

ELŻBIETA KURYŁO (Kontrola Jakości W-330): Pracuję w zakładzie sześć lat i obserwuję zjawisko hamowania poczynań ludzi, którzy przychodzą po studiach, pełni zaangażowania, gotowi poświęcić swojej pracy o wiele więcej niż osiem godzin. Osiągnięcie czegokolwiek wymaga — oprócz starań i umiejętności — posiadania przez nich dużej siły przebicia. Mówi się: im często: masz zrobić to i to. To jest twoje poletko. Do tej pory robiło się to w ten sposób i nie ma powodów, żeby to zmieniać. W ten sposób można stracić wielu wartościowych ludzi. Wiadomo, że jeżeli ktoś się nie rozwija, to się cofa.

● Pojęcie odpowiedzialności zakłada istnienie sankcji. Wobec kogo lub czego powinien być odpowiedzialny człowiek pracujący w zakładzie?

E.K.: Przede wszystkim wobec siebie. Jeśli mam pewien zakres obowiązków, to powinnam się z nich wywiązać. Jeśli będę odpowiedzialna wobec siebie, to będę również w porządku wobec zakładu. Z tym, że nie można nakładać na mnie pewnych obowiązków, żądać ich wykonania a potem ich anulować, wyznaczać nowe, bo powstaje wtedy błędne koło...

● Po prostu odpowiedzialność powinna obowiązywać na wszystkich szczeblach...

Z.M.: Wiąże się z tym jeszcze jeden problem. Zadaniem kierownictwa powinno być postawienie pewnego celu. Metoda jego osiągnięcia powinna

(Dokończenie na str. 2)

Przedstawiciele SKBDK u ministra

W marcu br. dyrektor naczelny WSK — **Andrzej Zeh** oraz przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury: dyrektor inwestycyjny WSK — **Jerzy Bojko**, naczelnik UM — **Stanisław Kucharuk**, przewodniczący MRN — **Zygmunt Szymończyk** i sekretarz KM PZPR — **Kazimierz Pikuła** odwiedzili ministra kultury i sztuki, **Kazimierza Zygulskiego**. Minister Zygulski, po zapoznaniu się ze stanem zaawansowania prac organizacyjnych na rzecz budowy miejskiego domu kultury w Świdniku, ilością zgromadzonych funduszy oraz możliwościami realizacji, poinformował, że inicjatywa jest godna poparcia. Ewentualne wsparcie finansowe tej inwestycji będzie realizowane sukcesywnie w miarę postępu prac budowlanych.

(ał)

Aeroklub Robotniczy przed sezonem

Gotowość do startu!

Sezon lotniczy 1985 roku piloci i skoczkowie naszego Aeroklubu zakończyli w listopadzie ubiegłego roku. Tegoroczny rozpoczną dosłownie za kilka dni zwłaszcza, że wszystko — sprzęt i dokumentacja — są już gotowe. Odbyło się zebranie, które również warunkuje rozpoczęcie sezonu, na temat analizy stanu bezpieczeństwa lotów i skoków spadochronowych. Jak są to ważne sprawy można się przekonać po lekturze opublikowanej przez Aeroklub PRL, rywalizacji 42 aeroklubów regionalnych, gdzie na bezpieczeństwo kładzie się duży nacisk i za to otrzymuje się dodatkowe punkty. Trzy zdarzenia lotnicze, w tym poważne uszkodzenie szybowca „Jantar 2B" spowodowały, że zajęliśmy dopiero 38 miejsce. W sekcjach wypadło to znacznie lepiej: szybowcowa — 15, spadochronowa — 21-22 i samolotowa — 24-25.

W ubiegłym roku szybownicy wylatali 1200 godzin, piloci samolotowi — 940, w tym dla sekcji szybowcowej — 225, a dla spadochronowej — 44. Skoczkowie wykonali 1600 skoków ze spadochronem. By nie popaść — tylko na podstawie zajętego miejsca — w minorowy nastrój należy dodać, iż Aeroklub ma się czym pochwalić. Szybownicy zdobyli 4 srebrne odznaki oraz szereg uprawnień. Podobnie otrzymali je niektórzy piloci samolotowi. Natomiast spadochroniarze zdobyli 6 srebrnych, 6 złotych oraz 2 komplety do pierwszego diamentu. Jeżeli do tych odznak i uprawnień dodać szereg zwycięstw oraz wysokich miejsc zajętych w zawodach samolotowych i szybowcowych to obraz pracy Aeroklubu łagodzi gorycz z zajęcia tak niskiej lokaty.

(Dokończenie na str. 4)

W ramach wiosennych porządków usunąć trzeba niektóre drzewa. Mamy na dzieję, że zielone płuca naszego miasta na tym nie ucierpią, a stare drzewa — zastąpione zostaną przez młode, posadzone w bardziej odpowiednich miejscach.

Fot. J. Mazur

Konferencja rzecznika prasowego

Na pytania dziennikarzy z całego kraju — w tym nasze — odpowiadał 28 bm. na comiesięcznej konferencji prasowej — rzecznik prasowy rządu JERZY URBAN.

Zadaliśmy pytanie: *Czy Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego jest zainteresowane produkcją seryjną i sprzedażą „Kani"?*

— Jerzy Urban odpowiedział twierdząco dodając jednocześnie, że:

„Kania" poleci na międzynarodową wystawę sprzętu lotniczego Farnborough w Wielkiej Brytanii.

Na konferencji podnoszono wiele spraw, między innymi:

- wolnej sprzedaży mięsa
- trudności z papierem toaletowym
- seryjnej produkcji nowego samochodu małolitrażowego
- rzekomych zmian w procedurze wyjazdów zagranicznych

Minister wyjaśnił, że żadnych zmian w procedurze wyjazdów do krajów zachodnich i socjalistycznych w tym roku nie będzie.

Sfinalizowane są już ustalenia odnośnie produkcji samochodu małolitrażowego w Bielsku-Białej i Tychach.

Wstydliwy problem braku papieru toaletowego w sklepach spowodowany jest trudnościami natury technicznej — braku odpowiednich maszyn, których produkcja jest bardzo kosztowna. W chwili obecnej popyt na papier toaletowy sięga 450 milionów rolek, potrzeby te zaspokaja 270 milionów rolek.

Jeśli chodzi o wolnorynkową sprzedaż mięsa, za wcześnie na oceny — stwierdził J. Urban.

(bw)

51-51

Telefon dyżurny (7 marca br.):

— Chciałbym za waszym pośrednictwem podziękować młodemu kierowcy zielonej zakładowej nyski, (LUS 507C), który w sytuacji utrudnionej komunikacji PKS (szklanką na jezdniach) podwiózł mnie do pracy z Lublina. Kiedy próbowałem wcisnąć mu do ręki dwie „dychy" mrugnął tylko okiem. Dziękuję!

Redakcja: Dziękujemy naszemu czytelnikowi za ten sygnał. Cenny! Bo jakże cenny jest każdy przejaw dobrej woli, bezinteresowności, serdeczności. O każdym obiecujemy informować. A kierownikowi transportu podpowiadamy, żeby zachował tę notatkę do... najbliższego podziału premii!

Polskie Koleje Państwowe wzbogaciły się ostatnio o nowy tabor. Będzie on kursował na liniach pospiesznych.

Fot. J. Mazur

Gniazdo na... cztery fajerki

Wytypowanie najlepszego gniazda roboczego w wydziale 560 nastręczało sporo kłopotów. Szef wydziału montażowego śmigłowca T. Żaba, którego o to spytałem ociągał się długo, aż wreszcie powiedział: — Na dobrą sprawę wszystkie gniazda robocze mógłbym obdarować medalami z najcenniejszego kruszcu ale skoro uparł się pan na lidera proszę iść do mistrza Kusego..., tam powstaje „Sokół".

W kilka minut później rozpocząłem już rozmowę z mistrzem, który powiedział:

— Moje gniazdo przeszło swój chrzest jesienią ubiegłego roku. Przy wyposażeniu kadłuba pracują dziś fachowcy na których mogę zawsze liczyć. Czynności do wykonania mają oni sporo. Drzwi kabiny pilota i kabiny ładunkowej, przedział radiowy, przegroda przeciwpożarowa, te i jeszcze inne elementy wyposażenia śmigłowca muszą być wykonane bardzo staranie. Zanim to jednak nastąpiło trzeba było dobrać sobie tęgich fachowców. W ubiegłym roku wybór padł na ślusarzy — JÓZEFA BOGUSZA, KRZYSZTOFA PUSZKĘ, MARIANA RESZKE, STANISŁAWA SZKUDZIŃSKIEGO, MIROSŁAWA NAMOLNIKA i STANISŁAWA MROCZKOWSKIEGO. Oni pierwsi stanęli do prac uruchomieniowych przy nowym produkcie, i w pełni zdali egzamin. Początki, jak to zazwyczaj bywa, nie były wcale łatwe. W grę wchodziło przede wszystkim poznanie nowej dokumentacji technicznej, niemalże od podstaw. Zabrało to tym ludziom sporo czasu. Upór, zaangażowanie i ciekawość wzięły jednak górę.

Po wykonaniu trzeciej sztuki robota weszła im w krew. Nie oznacza to absolutnie, że rozstali się już całkowicie z rysunkiem technicznym. Wprost przeciwnie. Przy Mi-2 ow-

(Dokończenie na str. 3)

Czwarte spotkanie przedstawicieli PSS „Społem"

...odbędzie się w Świdniku. Oceniona będzie działalność zarządu spółdzielni za 1985 rok i przedłożony zostanie program działalności na rok 1986.

Rada Nadzorcza przedłoży informacje o opiniach, wnioskach i postulatach z zebrań grup członkowskich. Przyjęty będzie także program zapewniający realizację uchwał 42 Zjazdu Delegatów Społem CZSS.

(mk)

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI

Trwa kampania przedzjazdowa

(Dokończenie ze str. 1)

Niemniej istotnym elementem przedzjazdowej kampanii są indywidualne rozmowy z członkami i kandydatami partii. Miały dać obraz opinii partyjnych środowisk o najistotniejszych problemach społecznych, gospodarczych i politycznych kraju. Stały się formą poszukiwania skutecznych sposobów przezwyciężania barier hamujących rozwój społeczno-gospodarczy. Pozwoliły uzyskać wiedzę o sprawach nurtujących ludzi pracy, nastrojach i oczekiwaniach społeczeństwa. Pozwoliły na sprecyzowanie opinii o potrzebie skuteczniejszego oddziaływania podstawowych ogniw partyjnych na procesy gospodarcze oraz życie polityczne i społeczne.

W rozmowach z członkami i kandydatami partii najczęściej pojawiały się warunki pracy i życia załogi, stosunki międzyludzkie w gniazdach, wydziałach i innych komórkach organizacyjnych przedsiębiorstwa, możliwości awansu i rozwoju zawodowego, praca handlu i placówek usługowych, funkcjonowanie placówek oświatowych i służby zdrowia.

Dyskusja nad programem przebiegała w sposób tematycznie zróżnicowany w zależności od charakteru środowisk w jakich się odbywała. Np. w środowisku robotniczym koncentrowała się wokół warunków i atmosfery pracy, zjawisk i przyczyn marnotrawstwa, niegospodarności, bałaganu, złej organizacji pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy. Dyskutowano na temat klimatu politycznego, wykorzystania maszyn i urządzeń, doskonalenia funkcjonowania przedsiębiorstwa w warunkach reformy gospodarczej, rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i in.

W gronie kadry inżynieryjno-technicznej przedsiębiorstwa dominowały tematy wykorzystania w pełni kwalifikacji załogi, unowocześniania rozwiązań technicznych i technologicznych, modernizacji parku maszynowego, sposobu uruchamiania rezerw produkcyjnych, efektywności w realizacji tematów badawczo-rozwojowych.

Dyskusja nad programem partii wykazała, że wieloma zagadnieniami podnoszonymi w dyskusjach zajmują się — w ramach kompetencji — organizacje polityczne i społeczne. Potwierdziła, że uzyskanie celów do których wspólnie dążymy możliwe będzie przez zespolenie wszystkich patriotycznych sił narodu. Konkretyzacją tych celów i zadań w latach 1986-1990 są tezy Komitetu Centralnego PZPR na X Zjazd partii. Przekazane zostały do powszechnej dyskusji na początku trzeciej dekady marca br.

O garść wniosków i osobistych refleksji nt. przebiegu dyskusji poprosiliśmy sekretarza d/s organizacyjnych Komitetu Zakładowego Jana Harasima.

— Spostrzeżenia poczynione w trakcie analizy wniosków pozwalają na stwierdzenie, że należy dążyć do zwiększania skuteczności pracy partyjnej w środowisku robotniczym oraz stałego jej doskonalenia. Dużego znaczenia nabiera potrzeba zacieśniania więzów współpracy z organizacjami społeczno-zawodowymi i samorządowymi, której celem ma być wspólne dobro ludzi pracy. Dyskusja — zbyt często ogólnikowa — nie ujawniła konkretnych problemów jakie tkwią w wielu miejscach pracy i to przez długi czas. Niepokoi fakt, że okazuje się zbyt mało zainteresowania z pozoru drobnymi, codziennymi kłopotami narastającymi z braku odpowiedniego tempa i sposobu ich realizacji; dominują tu konflikty na linii przełożony — podwładny. Istnieje potrzeba jak najszybszego zwrócenia uwagi na te problemy, w celu ich wyeliminowania. Nie wymagają przecież krociowych nakładów lecz zwykłej ludzkiej życzliwości.

(kw)

NASZ WIEK XXI

(Dokończenie ze str. 1)

być pozostawiona pracownikowi. Weźmy za przykład system motywacyjny, który miał w założeniach zachęcić pracownika do aktywnej, twórczej pracy i jeden z jego elementów — system premiowy. Bądźmy szczerzy. Wiemy wszyscy, za co dostajemy premię. Jest to w małym stopniu związane z tym, co się zrobiło. Budzi to poczucie niesmaku, bo ocena premiowa pracy sprowadza się w zasadzie do wyliczenia ile dni było się obecnym, ile nieobecnym.

● **Głównym celem istnienia zakładu, jak zresztą każdej jednostki ekonomicznej jest jak najefektywniejsze gospodarowanie. Tymczasem utarł się u nas zwyczaj wypełniania przez przedsiębiorstwa przemysłowe wielu funkcji prócz tej zasadniczej. Czy w związku z tym metody oddziaływania zakładu — jako sponsora dla swoich pracowników — powinny być metodami opieki socjalnej, czy też powinno to być bardziej związane z parametrami ekonomicznymi i wynikami pracy poszczególnych pracowników?**

Z.M.: To, o czym mówisz bierze się z układu, w którym wszyscy robią wszystko. Nawet na szczeblu przedsiębiorstwa, żeby pozyskać pracowników, trzeba angażować się w budownictwo mieszkaniowe, sprzedawać jabłka po ileś tam złotych taniej. Jeśli chodzi o cel istnienia tego przedsiębiorstwa, to jego realizacja wymaga opracowania pewnych koncepcji rozwojowych. Na skutek tego, że u nas cykl przygotowania technicznego produkcji, zaopatrzenia materiałowego jest tak długi w porównaniu z przedsiębiorstwami za granicą, powinniśmy już teraz myśleć o tym, co będziemy robić w roku 2000. Tymczasem ludzie, którzy powinni podejmować decyzje strategiczne zajmują się załatwianiem drobnych, operatywnych spraw...

● **Myślenie koncepcyjne, o którym mówiłeś straciło chyba ostatnio na popularności. Po prostu ludzie podejmujący decyzje boją się myśleć perspektywicznie. Jest to chyba piętno sytuacji kryzysowej, w której nie wiadomo, co będzie się działo jutro, nie mówiąc o dystansie pięcio — czy dziesięcioletnim. Czy jednak zaniechanie opracowywania koncepcji długofalowych nie zemści się na nas w przyszłości?**

E.K.: Już teraz przyzwyczailiśmy się do tego, że myślimy z dnia na dzień. Staramy się tylko o zapewnienie ciągłości produkcji na jutro, pojutrze. Jeśli wykonać trzeba jakiś detal, to często jest on potrzebny nie na dziś, a już na wczoraj. Jednocześnie ludzie, którzy powinni zajmować się sporządzaniem planów działania z konieczności trudnią się w rzeczywistości zapychaniem dziur, upychaniem detali, robót, ściąganiem ludzi do pracy. Wierzę, że myślenie koncepcyjne może być w obecnej sytuacji bardzo trudne, ale musi ono istnieć, bo w przeciwnym razie przyzwyczaimy się do tego, co mamy teraz i będziemy tak działali przez wiele następnych lat.

● **Załóżmy, że parametry ekonomiczne zaczną funkcjonować wreszcie w naszej gospodarce, to znaczy, że zaistnieje podstawowe powiązanie: podaż — popyt — cena. Wiążą się z tym sprawy, o których wiele mówi się ostatnio — problemy oszczędności, jakości i wydajności pracy. W jaki sposób należy oddziaływać na ludzi, by te podstawowe zasady ekonomicznego działania respektowali? Do tej pory próbowano to załatwić na drodze przemawiania do świadomości: oszczędzaj, pracuj wydajniej, bo tak powinieneś, a nie — dlatego że więcej zarobisz. Czy takie formy oddziaływania są słuszne?**

Z.M.: Przyzwyczailiśmy się do działania na hasło, na zawołanie, a przy tym wielokrotnie podejmowane akcje szybko upadały. Tymczasem sprawy, o których mówiłeś powinny znaleźć swoje odzwierciedlenie w filozofii firmy. Musi zaistnieć rzeczywista konieczność działań w tej sferze, a przy tym sytuacja zachęcająca. Poza tym struktura samej firmy musi być bardziej elastyczna, nastawiona na działania optymalizujące. Programy oszczędnościowe, jakościowe, muszą być budowane na bazie mechanizmu ekonomicznego, materialnego i pozamaterialnego, który nęciłby poszczególnych pracowników do ich realizacji.

● **Mówimy cały czas o sferze produkcyjnej. Wydaje mi się jednak, że o efektywności pracy można mówić także w stosunku do działań pozaprodukcyjnych...**

ANDRZEJ ŁEPECKI (Dział Żywotności i Nadzorowanej Eksploatacji Śmigłowców): Musimy tu rozróżnić dwie zasadnicze rzeczy. Po pierwsze, czas efektywnie wykorzystany przeze mnie, po drugie — efektywne wykorzystanie tego, co uda mi się osiągnąć. Ja mogę w drodze do, czy z pracy albo nawet w domu dopracowywać problemy, z którymi nie zdążyłem czy nie potrafiłem poradzić sobie w pracy, ale co z tego, jeśli nikt tego nie wykorzysta?

● **Czy zgodzisz się, że Polska, to kraj niepotrzebnych nikomu prototypów?**

A.Ł.: Nie tylko prototypów. Marnuje się najważniejsza rzecz, która może dać największe efekty, czyli zapał, chęci młodych ludzi, którzy zniechęcają się widząc brak efektów swojej pracy.

● **Porozmawiajmy o przyczynach. Czy nie jest to znowu wynikiem braku perspektywicznego myślenia? Brakuje nam czegoś na kształt planowania, czy choćby wytyczania zarysu kierunków rozwojowych w pracach badawczych. Jest to paradoks, bo przecież nasza gospodarka jest z założeń gospodarką planową, a w działalności wynalazczej, innowacyjnej, konstrukcyjnej panuje chaos. W konsekwencji konstruuje się rzeczy, które nigdy nie będą wprowadzone do produkcji.**

Z.M.: Brak nam po prostu planowania rozwojowego. Spojrzenia na potrzeby, na to, co moglibyśmy sprzedać, czym dysponujemy, co trzeba byłoby rozwinąć, jak to wszystko funkcjonalnie wykorzystać. Powinnc to być działalnością bieżącą.

● **Brak nam chyba także wiary w to, że potrafimy przełamać schematy o których dotychczas mówiliśmy, całą tę biurokratyczną otoczkę naszego życia. Brak poczucia, że możemy być podmiotami, a nie tylko przedmiotami przemian. Może warto to sobie uświadomić i spróbować w sobie zmienić. Być może wtedy w XXI wiek nie wejdziemy aż tak prozaicznie, jak to sobie w tej chwili wyobrażamy...**

JAN MAZUR

LUDZIE 35-lecia

Pracę trzeba polubić

35 lat temu, po ukończeniu Liceum Mechanicznego w Chełmie, z nakazem pracy w kieszeni, 1 sierpnia 1951 roku rozpoczął pracę w Wytwórni ANDRZEJ BASTRZYK.

— Zakład świdnicki zaproponował mi pracę i mieszkanie, choć przez miesiąc kwaterowałem w Lublinie. Następnie zamieszkałem w baraku przy stacji kolejowej, by wreszcie, po kilku latach, otrzymać własne mieszkanie, a pomógł mi w tym dyrektor Aleksander Smolarkiewicz, ale o tym nieco później.

Pierwsza praca była w wydziale 060, gdzie zatrudniono mnie na stanowisku technologa. Stanowiliśmy grupę 8 osób — na ogólną 80 — a pierwszym kierownikiem był Paweł Łata. W tym okresie wielokrotnie jeździłem do WSK-Mielec po szablony do oprzyrządowania, gdyż zakład przygotowywał się do produkcji części samolotu Mig. Z tym produktem związane jest pewne zdarzenie.

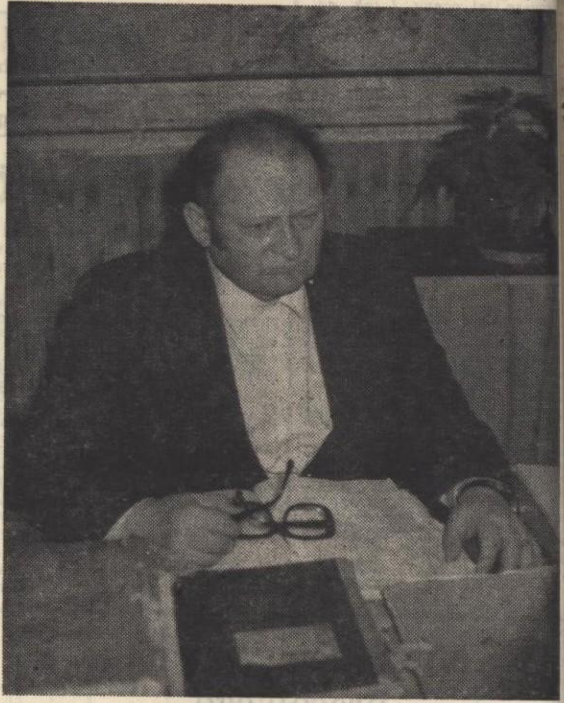

Fot. J. Ma

W hangarze, gdzie pracowaliśmy, było wydzielone pomieszczenie, w którym stolarze wykonywali makietę samolotu. Wstęp do niego mieli upoważnieni pracownicy, lecz i ja kiedyś tam wszedłem, oczywiście służbowo. Do dziś pamiętam awanturę, jaka wtedy wybuchła, a najbardziej oberwało się kierownikowi.

W 1955 roku przeniesiono mnie do wydziału ślusarsko-spawalniczego (W-42), gdzie były wykonywane części stalowe kadłuba i skrzydeł samolotu. Charakter wykonywanej pracy nie zmienił się, nadal byłem technologiem. W następnym roku rozpoczęła się produkcja śmigłowców SM-1 i powstał wydział W-540, w którym produkowano zbiorniki, przewody, drążki sterownicze oraz tapicerkę. Po dwóch latach, ze stanowiska technologa przeszedłem na mistrza.

Po roku pracy zostałem przeniesiony do wydziału głównego technologa, gdzie powstała komórka kalkulacji. Od 1968 roku byłem kierownikiem sekcji warsztatowej na wydziały produkcyjne, by po trzech latach, w 1971 roku rozpocząć pracę w dziale normalizacji (TBON), dokładniej w sekcji opracowania norm pojazdów jednośladowych. W tym dziale pracuję do dziś, jako specjalista normalizator.

Przez 35 lat obserwowałem wszystkie przemiany, jakie zaszły w ludziach, postawach, podejściu do pracy. W pierwszych latach nie było innego tłumaczenia — produkcja musiała być wykonana terminowo! To obligowało do częstej pracy po godzinach, nawet przez całą noc. Częstym gościem na warsztacie był dyrektor i wtedy powstała o nim legenda a on otrzymał — od koloru atramentu — przydomek „k...wy" Oleś. Wymagał, ale był przy tym sprawiedliwy, umiał docenić prace i ludzi, lecz biada, gdy pracownik lub kierownik „nawalił". Wtedy, po wysłuchaniu podwładnego, jeśli ten nie miał racji, czerwonym atramentem, na liście płac polecał potrącić pramię. Pamiętam moment, gdy dyrektor przyszedł do mnie i powiedział: jeśli rama pochyła do Miga będzie gotowa na rano, będzie mieszkanie. Słowa dotrzymał.

Ze szkoły średniej i lat pracy wyniosłem jeszcze jedno — umiejętność współpracy z kolegami, dyscyplinę, umiłowanie pracy, do której zresztą nigdy się nie spóźniłem. Początkowo nie było przepustek z symbolami, kart zegarowych, pracownicy pilnowali się nawzajem. Obowiązywała lojalność wobec kolegów i przełożonych. Dziś tego nie ma. Nie wiem, może tak być powinno, lecz mnie to razi. W pracy i życiu kieruję się zasadą: być biedniejszym (nie tylko finansowo) i weselszym niż bogatym i zamkniętym w sobie.

Andrzej Bastrzyk za nienaganną pracę zawodową i społeczną, a jest od 1965 roku członkiem PZPR, udekorowany został: Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL i Odznaką Zasłużony dla WSK.

Swoje zasady, którym jest wierny, wpajał dzieciom, które także pracują w WSK. W sumie państwo Bastrzykowie (żona też była zatrudniona w WSK) przepracowali w Wytwórni 70 lat i... mają zamiar pracować dalej. (as)

Co piszą inni?

W NOWEJ ROLI

Siatki plastikowe ustawione przy drogach dla ochrony przed śniegiem lepiej spełniają swoją rolę jako ogrodzenie w prywatnych gospodarstwach, dokąd są nagminnie kradzione.

(„Szpilki")

WŁOSY I WIANEK

W ciągu pół roku Spółdzielnia Pracy Fryzjersko-Kosmetyczna w Poznaniu sprowadziła z Zachodu sto kilkadziesiąt nowoczesnych suszarek, w zamian poświęcając 40 kg dziewczęcych warkoczy. Dawniej takimi bajerami Zachód nas wabił, a mimo to Wanda nie oddała nawet wianka.

(„Przegląd Tygodniowy")

PROBLEM

W Gdańsku sensacja. Przeprowadzono kontrolę wyrobów tamtejszej gastronomii i okazało się, że w gołąbkach stwierdzono „zaniżony wkład ryżu na korzyść mięsa". Takiej sytuacji nie przewidywano — i teraz nie wiadomo z jakiego paragrafu skazać sprawcę tego wielkiego niechlujstwa.

(„ITD")

TANIO

Za zwiedzenie Huty Warszawa płaci się 20 zł, Huty Katowice — 30 zł, a Kościuszko — 75 zł. To bardzo tanio, ale wiemy przecież ile państwo dopłaca do cen biletów do muzeów.

(„ITD")

TEST

W czasie zimowej gołoledzi ciężarówka wioząca sześć ton detergentowych proszków do prania stoczyła się do rzeczki wpadającej do Drwęcy. Nie tylko do spienienia rzeki, ale i do katastrofy ekologicznej nie doszło — nawet ryby nadal pływają żywe. Tak więc fakt, że dostawcy mleka, utrwalając jego świeżość owymi proszkami zagrażają naszemu zdrowiu, jest zwykłym pomówieniem.

(„Veto")

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Z zielonogórskiego donoszą, że tamtejsze jelenie i dziki czekają na myśliwych. Ciekawe czego dobrego się po nich spodziewają?

(„Szpilki")

FISTASZKI

Tak zwane kamyczki czyli fistaszki oblane polewą zdrożały w ciągu kilkunastu lat aż 35-krotnie. Kto pomysłowy wykorzysta marnujące się do tej pory kamyki polne?

(„Szpilki")

Gniazdo na... cztery fajerki

(Dokończenie ze str. 1)

szem, można pracować pamięciowo, jak to mówią w... ciemno! U nas rysunek musi leżeć na stole lub tablicy. Bez niego bowiem ani rusz!

Po pewnym czasie w gnieździe na W-3 pojawił się „drugi garnitur" złożony głównie z młodych pracowników. Przyszli oni do naszego gniazda z działu głównego mechanika, z wydziałów motocyklowych, z innych operacji W-560 oraz z naboru. W grupie naszej pracują więc również: ZBIGNIEW ADAMOWICZ, HENRYK SOCHAL, ZENON STĘPNIAK, ROMAN BŁAZIAK, LESZEK MATUSZEWSKI, DARIUSZ MILEWSKI, JAROSŁAW LENARTOWICZ i LESZEK MIROSŁAW.

Po pięciomiesięcznym przeszkoleniu zaczynają poczynać sobie coraz śmielej. Uczyli się trasowania, pasowania, łączenia podzespołów za pomocą nitowania. Młodzi przykładają się do pracy, zasięgają rad i wskazówek u starszych, słowem adoptują się w gnieździe w pełnym tego słowa znaczeniu.

W sumie i ci starsi stażem i młodsi pracownicy to dziś zespół na przysłowiowe... cztery fajerki! Do takiego stwierdzenia upoważnia mnie jeszcze jeden fakt. W roku ubiegłym moi ludzie prócz tego, że pracowali przy W-1 w ostatnich miesiącach roku, w dniach najbardziej gorących dla wydziału pomagali przy realizacji zadań planowych produktu Mi-2...

Wypowiedź mistrza uzupełnili ślusarze Józef Bogusz i Marian Roszka, z którymi również rozmawiałem. Powiedzieli oni między innymi:

JÓZEF BOGUSZ:

— Pracę w WSK podjąłem w 1962 roku w wydziale motocyklowym. Później była służba wojskowa, po której powróciłem do Świdnika. Tym razem „załapałem" się przy Mi-2 (hermetyzacja i nitowanie), po to by z czasem przejść z marszu na W-3. Mam obecnie ciekawą, nieźle płatną robotę, a co chyba niemniej ważne trafiłem do grupy ludzi, którzy potrafią się rozumieć na co dzień i wzajemnie pomagać. Jeżeli dodać do tego energię i znajomość fachu naszego mistrza, twierdzę, że tworzymy zespół, który wiele potrafi.

MARIAN RESZKA:

— Zanim znalazłem się przy W-3 upłynęło sporo czasu. Po ukończeniu Technikum w Świdniku pracowałem półtora roku jako ślusarz w W-320, a od 1980 roku zatrudniłem się w W-560 trafiając do gniazda mistrza Kusego.

Przez 5 lat pracowałem przy Mi-2, a obecnie przy W-3. Tworzymy zwarty kolektyw, który potrafi rzetelnie pracować, a gdy zachodzi potrzeba nie liczy godzin.

Z wydziału montażu śmigłowca wyszedłem ukontentowany. Nie pierwszy to już raz. Ludzi dobrej roboty tam wielu!

(kk)

Wiadomości związkowe

13 marca br. Zarząd Zakładowy ZZP WSK zebrał się na kolejnym posiedzeniu. Omówiono projekt Zarządzenia DN w sprawie czasu pracy. Związkowcy uznają, że praca w wolne soboty i w godzinach nadliczbowych powinna być organizowana w uzasadnionych przypadkach. Zarząd ZZP zaopiniował listę kadry rezerwowej i rezerwy kadrowej mistrzów. W sprawie przyjętych zadań przedsiębiorstwa na 1986 roku, związkowcy wyrażają opinię, że niezbędna jest bieżąca analiza stopnia przygotowania wydziałów produkcyjnych i innych działów do uruchomienia seryjnej produkcji nowych śmigłowców. Istnieje potrzeba szybszego wprowadzania postępu technicznego niezbędnego do zwiększenia wydajności pracy, uruchomienia dalszych przedsięwzięć inwestycyjnych na rzecz poprawy warunków pracy, szczególnie w wydziałach, gdzie występują warunki szkodliwe dla zdrowia. Przypomniano o obowiązku utrzymania w należytej sprawności urządzeń wentylacyjnych.

* * *

Trudności ze zdobyciem węgla deputatowego skłoniły przewodniczącego federacji Metalowcy, Włodzimierza Lubańskiego do wystąpienia w tej sprawie do Prezesa Rady Ministrów, który udzielił następującego wyjaśnienia: „W nawiązaniu do pisma obywatela przewodniczącego do Prezesa Rady Ministrów z dnia 29 stycznia br. uprzejmie informuję, że w toku bieżących prac rządu rozpatrzono w sposób kompleksowy problem zaopatrzenia rynku w węgiel. Przyjęto m. in. ustalenie, że sprawy poziomu deputatów węgla w naturze będą ponownie przeanalizowane przez Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych wraz z innymi ministrami — z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych (...)".

* * *

We wtorek (25 marca) z udziałem przewodniczącego federacji Metalowcy — Włodzimierza Lubańskiego, wiceprzewodniczącego federacji LISMEP — Edmunda Nowickiego, przewodniczącego Międzywojewódzkiego Przedstawicielstwa Federacji Stanisława Goździa, przedstawiciela Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego w WSK członkowie sekcji przemysłu lotniczego i silnikowego federacji Metalowcy przedyskutowali nowy Układ Zbiorowy Pracy. Po wielogodzinnej dyskusji uczestnicy spotkania doszli do wniosku, że dokument ten należy jeszcze raz przeanalizować w zakładowych organizacjach związkowych, a następnie wnioski przedstawić przewodniczącym federacji, którzy obecni byli na tym spotkaniu.

(al)

Telefon dyżurny dzwoni!

Uruchomiony kilka miesięcy temu telefon dyżurny nadal cieszy się sporym zainteresowaniem czytelników. Ludzie dzwonią do nas w różnych sprawach. W marcu dominowały wiosenne porządki i inne nieprawidłowości budzące niezadowolenie! Mieszkaniec ulicy 22-Lipca poskarżył się, że na jego ulicy bezmyślnie wycinane są drzewa przydające przecież miastu uroku. Od sprawcy tego „zajścia" (PGKiM) dowiedzieliśmy się, że wycinka drzew odbywa się w sposób planowy. Co roku o tej porze miejski drzewostan bada specjalna komisja złożona z przedstawicieli samorządów mieszkańców, Zakładu Zieleni Miejskiej, Zakładu Eksploatacji Mieszkań i Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego decydująca — które drzewa mają być wycięte. Usuwanie drzew odbywa się także w oparciu o pisemne prośby mieszkańców, (kilkadziesiąt rocznie). Ponadto zgodnie z obowiązującymi przepisami wszystkie topole rosnące na terenie miasta mają być wycięte. W ich miejsce zasadzi się niskie klony kuliste i inne drzewa szlachetne. Lipy przy 22-Lipca wycięto, ponieważ były uschnięte. Pracownicy Zakładu Zieleni mają obowiązek wycinać wszystkie drzewa stanowiące zagrożenie.

Odmienne stanowisko w indentycznej sprawie zajmuje mieszkanka ul. Słowackiego 8. Na podwórku przed tym budynkiem rosną wysokie drzewa, które zacieniają mieszkania w efekcie czego powstaje wilgoć. Osoba ta interweniowała w Zakładzie Zieleni Miejskiej, gdzie poinformowano ją, że teren na którym rosną drzewa należy do WSK. W Przedszkolu nr 2 (użytkownik terenu) dowiedzieliśmy się, że zgoda na wycięcie starych drzew do strony północnej została już załatwiona, a termin realizacji zależy od Zakładu Zieleni Miejskiej. Przy okazji podcięte zostaną gałęzie innych drzew utrudniających życie mieszkańcom.

* * *

Pracownikowi zakładowej oczyszczalni ścieków odpowiadamy, że ekipa działu HA od 22 marca robi wiosenne porządki. Tylko tego dnia wywieziono 9 przyczep piasku. Jego ilość jest jednak tak duża na zakładowych drogach, że roboty potrwają jeszcze jakiś czas. Przy okazji HA przypomina, że działy i wydziały przedsiębiorstwa także mają obowiązek utrzymania porządku na swoim terenie.

(al)

NARADA SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW

25 bm. odbyła się narada kwartalna Samorządu Mieszkańców na której poinformowano przedstawicieli Komitetów Obwodowych o sposobie realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych podczas kampanii wyborczych do Rad Narodowych Samorządu Mieszkańców i Sejmu PRL.

Na naradzie przeprowadzono szkolenie na temat samodzielności finansowej Samorządu Mieszkańców i zasad dysponowania przez Samorząd własnymi środkami finansowymi. W sprawach organizacyjnych zapoznano wszystkich z planem narad i szkoleń aktywu Samorządu Mieszkańców oraz harmonogramem spotkań z wyborcami i dyżurach radnych WRN z naszego terenu, radnych MRN w Świdniku i członków prezydium MRN.

PLENUM KM PZPR

Zebranie plenarne KM PZPR dotyczyło realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu miasta za rok 1985.

POSIEDZENIE MRN

Na posiedzeniu MRN przyjęto materiały dotyczące realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu miasta.

(BW)

WSZYSTKO O KANI (II)

Śmigłowcowy rynek

Przed tygodniem opublikowaliśmy pierwszy odcinek naszego nowego cyklu artykułów pod hasłem „Wszystko o Kani". Dziś kolejny. Poświęcony aktualnej sytuacji na rynku śmigłowcowym a co ściśle się z tym wiąże rynkowej szansie naszego wyrobu.

Krąg producentów lekkich śmigłowców dwusilnikowych rozwija się w coraz szybszym tempie. Jak podaje w marcowym numerze „ROTOR AND WING"...

„...Bell Helicopter Canada podaje, że firma ma 200 opcji na nowy lekki dwusilnikowy śmigłowiec (model 400 Twin Ranger z dwoma silnikami Allison 250-CZPR), dwa prototypy — wykonujące próby w locie i trzeci — demonstrator — nalatały (dotychczas — przyp aut.) powyżej 350 godzin. Dostawy rozpoczną się niezwłocznie po uzyskaniu kanadyjskiego świadectwa typu spodziewanego w sierpniu br.".

* * *

„Inny kanadyjski producent śmigłowców — MBB Canada kończy montaż pierwszej serii 15 śmigłowców BO-105LS. Dostawa pierwszej sztuki spodziewana jest w najbliższym czasie".

* * *

Do dwóch wymienionych producentów w najbliższym czasie dojdą kolejni, między innymi HAL (Hindustani Air Ltd.) w Indiach, z opracowanym we współpracy z MBB nowym śmigłowcem. Są także inni wytwórcy mniej zaawansowani ze swoimi wyrobami.

Nie tracą też czasu „starzy" producenci. Sikorsky oferuje nowy model S-76B z dwama silnikami PT6B-36 (jego opis znajduje się w „Rotor and Wing" z marca br.) Agusta w roku ubiegłym weszła na rynek z A-109K; inni producenci również mają się czym pochwalić.

Jak „broni się" przed konkurencją nasza „Kania"? Jej największym atutem jest przede wszystkim ekonomika eksploatacji istniejącego obecnie modelu. Najlepiej zobrazuje to wykres zależności ładunku płatnego od zasięgu (dla masy startowej 3550 kg).

Porównując te dane z osiągami śmigłowców zachodnich tej klasy można stwierdzić, że Kania nie pozostaje w tyle.

Rozpoczęta akcja akwizycyjna „Kani" nabiera rozmachu. Na efekt tych działań trzeba będzie rzecz jasna jeszcze poczekać.

W roku bieżącym przewidziany jest udział „Kani" w śmigłowcowych mistrzostwach świata! Występy te, które odbędą się w dniach 22-28 czerwca w Castle Ashby w Anglii — śledzić będziemy z najwyższym zainteresowaniem.

Niezależnie od akcji akwizycyjnej należy jednak prowadzić stałe prace modernizacyjne. Na podstawie przeprowadzonych analiz światowych trendów rozwojowych śmigłowców tej klasy konstruktorzy „Kani" zamierzają w najbliższym czasie:

- **wykorzystać fakt, że śmigłowiec — posiadający obecnie Świadectwo Typu SVFR posiada rozbudowany pełny komplet wyposażenia radio-nawigacyjnego IFR kat. I (najniższej) w skład którego wchodzą: 2 radiostacje UKF, RNAV VOR-1 lub VOR-2, transponder z kodowaniem wysokości (Marker Beacon), dalmierz, ILS/GS, radiokompas i radiowysokościomierz.**

Niezbędne jest tu uzyskanie formalnej akceptacji DGLC/KCSP na wykonywanie lotów IFR, to znaczy zmiana klasyfikacji w Świadectwie Typu z „SVFR" na „SVFR" z możliwością wykonywania lotów IFR-I". (Uzyskanie certyfikacji na IFR-II wymaga nakładów w postaci konieczności zabudowy i przebadania radaru pogodowego i dwukanałowego autostabilizatora).

- **wykorzystać fakt zmniejszenia zapotrzebowania mocy i spadku obciążeń wraz ze zmniejszeniem masy startowej śmigłowca, czyli uzyskanie formalnej akceptacji DGLC na zwiększenie ograniczenia VNE i prędkości przelotowej dla normalnej masy startowej, która została wyznaczona przez zsumowanie mas: pustego śmigłowca, pełnego podstawowego zbiornika paliwa i 10 osób na pokładzie i wynosi 3550 kg. (Zwiększenie prędkości dla maksymalnej masy startowej wymaga nakładów w postaci zabudowy i przebadania zarówno młodszego i silniejszego „brata" obecnie stosowanego silnika wraz z zastosowaniem zadanych obecnie łopat o ulepszonym profilu").**

Ważnym elemeniem w „życiorysie" „Kani" będzie uzyskanie, wymagającego sporych nakładów finansowych, rozszerzenia obecnego świadectwa typu na klimat tropikalny suchy. W tym zakresie zapadły już decyzje i przewiduje się wykonanie niezbędnych prób w bieżącym roku.

Deecyzje o rozpoczęciu prac nad Modelem 2 śmigłowca „Kania", czyli śmigłowcem kategorii A, IFR-II zapadną w zależności od efektów produkcji i sprzedaży.

Należy jednak podkreślić, że uświadomienie potencjalnym nabywcom i kontrahentom, że wyrób „nie stoi w miejscu" lecz jest sukcesywnie rozwijany co podnosi jego atrakcyjność handlową.

Służby handlowe przedsiębiorstwa podjęły szeroką akcję reklamową. Polega ona między innymi na uruchomieniu wykonania prospektów, opisów i katalogu wyposażenia, o standardzie nie ustępującym wydawnictwom zachodnim i o zawartości informacji podkreślających główne zalety użytkowo-eksploatacyjnych wyrobu.

Wspomniane działania powinny przynieść efekt już w najbliższej przyszłości, jednak najważniejsze zadanie to szybkie wyprodukowanie pierwszej serii śmigłowca „Kania". Żaden bowiem kontrahent z drugiego obszaru płatniczego nie potraktuje serio producenta oferującego dostawę wyrobu za powiedzmy 2 lata.

Działania mające na celu wykonanie pierwszej serii śmigłowców „Kania" tzw. partii informacyjnej — zostały podjęte. Czy zostaną one zrealizowane w najbliższym czasie? — pytanie to zapewne przez jakiś czas pozostanie bez odpowiedzi. Pozytywna odpowiedź na nie uzależniona będzie od naszej przedsiębiorczości.

Każde nowe wdrożenie jest problemem niezwykle trudnym ale z drugiej strony trzeba sobie uświadomić, że żaden z liczących się producentów śmigłowców nie opiera swojej przyszłości na jednym wyrobie.

Jednoczesne wdrożenie do produkcji „Kani" i „Sokoła" to zadanie trudne ale w obecnej sytuacji jedynie słuszne.

Reporter zanotował

TARGOWISKO MIEJSKIE...

...trzeba raz na zawsze doprowadzić do porządku. Pierwszy wiosenny, tegoroczny deszcz zamienił je w wielkie bajoro.

Przez dwa dni dotarcie na plac gdzie sprzedawane są warzywa, owoce i nabiał były karkołomnym wyczynem. Na skutek nierówności terenu błotnista maź niczym smoła lepiła się do nóg przechodniów. Dookoła placu targowego stały kałuże brudnej wody, w których grzebały się dzieci. Żałosny widok przedstawiał niewielki skrawek terenu przeznaczony na „koński" parking. W miejscu tym pełno było słomy i siana, w pobliżu zaś kipiał od nieczystości — blaszany śmietnik.

Świdnicki targ musi nabrać świeżości na wiosnę. Miotła, farba, piasek, płyty chodnikowe — proszą się same. Dłużej już z tą sprawą nie można czekać!

(Dokończenie na str. 4)

Z wizytą w transporcie

Silny, porywisty wiatr wschodni, wiejący od ubiegłego piątku, spowodował na terenie województw rzeszowskiego i przemyskiego spore zakłócenia w komunikacji na drogach. Sytuacja stała się groźna, kiedy w zaspach śnieżnych, powstających wskutek zawiewania dróg przez znoszony z pól śnieg, utknęło sporo pojazdów.

Wśród nich znalazł się między innymi autokar ze Świdnika, który wioząc na zimowisko do Polańczyka dzieci i rodziców, po wyjeździe z lasu w Górnie, zsunął się z drogi i utknął w zaspie w rejonie Wólki Sokołowskiej. (...) Milicjanci z ZOMO zdołali odkopać i wyciągnąć za pomocą pługów autokar na drogę. Wkrótce ostrożnie bez dzieci przejechał w kierunku Sokołowa (...) I tylko finał tego zdarzenia okazał się zgoła groteskowy. Otóż, kiedy rodzicom zmarzniętych i przestraszonych dzieci zaoferowano ciepłą herbatę, posiłek i krótki odpoczynek w jednostce ZOMO, odmówili, tłumacząc, że kierowca (który notabene mógłby przynajmniej w części poczuwać się do odpowiedzialności za małych pasażerów), zażądał dalszej niezwłocznej jazdy do Polańczyka. (Rzeszowskie „Nowiny" z 3 lutego 1986 roku).

— Rzeszowska gazeta skomentowała to zdarzenie tendencyjnie. Gdybym się znalazł w podobnej sytuacji jak kierowca autobusu, to znaczy przed godziną dwudziestą, mając przed sobą 100 kilometrów górskiej drogi robiłbym wszystko, aby jak najszybciej dotrzeć do celu.

Jeśli chodzi o postawę rzeszowskiej ZOMO to wydaje mi się, że pomoc udzielona przez nich była nie nadludzkim bohaterstwem tylko... zwyczajnym odruchem. Na naszym terenie udzielilibyśmy pomocy każdemu, kto by się do nas zwrócił. W przyszłości być zresztą na to wiele dowodów — tak skomentował opisane wyżej wydarzenie Roman Kierepko, kierownik oddziału transportu samochodowego i spedycji.

● Zimą „Głos" otrzymywał wiele opinii i informacji od niezadowolonych pracowników, krzystających z zakładowych środków transportu...

— Nic dziwnego, bo z ostrej zimy również (przede wszystkim) my nie byliśmy zadowoleni. Szkoda, że pod naszym adresem słyszy się tylko narzekania i pretensje bo — wbrew im — mamy się czym pochwalić.

● Słuchamy!

— W okresie szczególnie trudnej sytuacji na drogach, zwłaszcza pod koniec drugiej dekady stycznia, przecieraliśmy drogę aż do Łańcuchowa, aby ułatwić transport „niskopodwozłówki" z włodawskiej PKS. Wiozła skrzynie główne na śmigłowce. Udało się, rytmiczność dostaw nie została zakłócona. Podobnie było gdy zgłaszał się do nas ktoś obcy. Wysyłaliśmy naszą piaskarkę z pługiem m. innymi na szosę mełgiewską, drogę do Lublina przez Zadębie. Zgodnie z poleceniem naczelnika pomagamy przy oczyszczaniu stacji PKP, wspólnie ze służbami głównego mechanika dbamy o zakładową boczницę. Oczyszczaliśmy ze śniegu stojanki na lotnisku i płytę bolska Avii. Do nas również należało odśnieżanie dróg na terenie przedsiębiorstwa. Rozpoczynaliśmy je z reguły o czwartej rano. Szkoda, że w najtrudniejszym chyba okresie minionej zimy, to jest w nocy z 19 na 20 stycznia pracownik odpowiedzialny za odśnieżanie zakładu przyszedł półtorej godziny za późno. Stąd zapewne krytyczne opinie. Ale — powtarzam — pamiętać należy, że w sytuacji kiedy aura jest wyjątkowo niesprzyjająca nie da się wszystkiego na raz uprzątnąć i wszystkich na raz przewieźć. Szkoda, że naszym pasażerom brakuje wyrozumiałości i wyobraźni. Minionej zimy zakładowy autobus tylko dwa razy nie dojechał do celu (zaspy), w okolicach Mełgwi i pod Olchowcem.

— Zbigniew Czuwara (kierownik HT)

— Od 10 lat nie otrzymaliśmy przydziału z resortu na autobus. Tymczasem wozy eksploatowane, nierzadko ponad miarę, stopniowo niszczeją. Mamy 5 lepszych autokarów, w sumie jest ich dwadzieścia. Jak łatwo się domyśleć wszyscy chcą te z lotniczymi siedzeniami; i dzieci jadące na kolonie, i wycieczka do stolicy i drużyna z klubu i... wszyscy inni. Komu przydzielić, żeby wszyscy byli

(Dokończenie na str. 4)

Gotowość do startu!

(Dokończenie ze str. 1)

Jak już wcześniej było powiedziane, wszystkie sekcje gotowe są do rozpoczęcia sezonu, w którym szkoleniem podstawowym objętych zostanie tylko 20 osób. Tak mała liczba spowodowana jest niedostatkiem sprzętu, zwłaszcza szybowców „Mucha", które są przejściowymi pomiędzy dwumiejscowymi a „Piratem". Szybownicy latać będą na „Jantarach", „Piratach", „Bocianach", „Foce", „Cobrze" i „Puchaczu". Kłopoty ze sprzętem ominęły natomiast pozostałe sekcje.

Warto odnotować jeszcze jeden fakt. Do kadry narodowej juniorów powołani zostali szybownicy: **Sławomir Zagojski i Zbigniew Korneluk.** Tak więc w kadrze znajdują się jeszcze **Waldemar Jaworski** — szybownik oraz piloci samolotowi: **Janusz Kasperek** i **Piotr Całkowski** — obaj akrobacje samolotowe.

Kierownik Aeroklubu **Tadeusz Kern,** szef wyszkolenia **Waldemar Smoleń** oraz instruktorzy opracowali na tegoroczny sezon podobny plan jak w roku ubiegłym. Te same, ewentualnie nieco większe ilości nalotów i skoków oraz udziały w zawodach krajowych i zagranicznych, choć te ostatnie zależą od APRL.

Jak co roku ujrzymy na świdnickim niebie białe szybowce i kolorowe czasze spadochronów. Usłyszymy pierwsze komendy...

(as)

Sukcesy lekkoatletów MKS Świdnik

Rzadko mamy okazję pisać o świdnickich lekkoatletach, tym chętniej dzielimy się każdą tego typu informacją z naszymi czytelnikami. W ostatnim czasie najmłodsi przedstawiciele królowej sportu z naszego miasta startowali dwukrotnie w imprezach szczebla centralnego.

Pięciu uczniów Szkoły Podstawowej nr 1, uprawiających na co dzień lekkoatletykę w MKS-ie, startowało w wojewódzkiej spartakiadzie młodzieży w biegach przełajowych (16 marca w Puławach).

Duży sukces odniósł MAREK CIEŚLAK zajmując trzecią lokatę w biegu na 2000 m w kategorii młodzików. Jego koledzy — GRZEGORZ GRABOWSKI i JACEK GRZESZCZUK uplasowali się również w pierwszej dziesiątce (odpowiednio lokaty 9 i 10).

Natomiast w stołecznej hali AWF na Bielanach rozegrano ogólnopolski halowy mityng lekkoatletyczny. Jego celem było wyłowienie spośród zawodników z całego kraju (rocznik 1971) kandydatów do Szkół Mistrzostwa Sportowego. W biegu na 300 m reprezentantka MKS — Beata Maj zajęła 10 miejsce.

Warto dodać, że wszyscy wymienieni młodzi sportowcy są uczniami klas z rozszerzonym programem nauczania wychowania fizycznego.

(kw)

Reporter zanotował

(Dokończenie ze str. 3)

PALARNIA?!

O tym, że nikotyna szkodzi wiedzą chyba wszyscy. A jak się przed nią bronić? Najprościej — odłożyć palenie. Nie wszystkim przychodzi to jednak łatwo. Przyszli absolwenci ZST uczący się na parterze w „berlinku" aby nie być przyłapanymi przez wychowawców w przerwach lekcyjnych — chodzą gromadnie — na „papieroska" o... piętro wyżej.

Zawsze to bezpieczniej!

(k)

DESZCZ NIE ZAMIATA

W czasie zimy chodniki były posypywane piachem, który gdy śnieg stopniał — pozostał. Dozorcy najczęściej nie zamiatają go czekając zapewne na deszcz. Faktycznie, w środę, 26 marca padało, lecz deszcz nie do końca zastąpił dozorców, ani tym bardziej ich miotły.

WYGODA DLA KLIENTA

Po przerwie spowodowanej remontem, sklep nr 43 przy ulicy Racławickiej (koło kawiarni „Mariola") wznowił działalność handlową. Artykuły chemii gospodarczej oraz gospodarstwa domowego kupujemy tam w systemie samoobsługowym. Wygodna to forma dla klientów, którzy mogą każdy towar obejrzeć. Poza tym w sklepie są stoiska z odzieżą damską, męską i obuwiem. Zakupy tutaj robią głównie mieszkańcy osiedla Brzeziny.

CZY WSTYD?

Ekspedientki w sklepach „Społem" i WPHW noszą przypięte do fartuchów wizytówki, na których widnieje zajmowane stanowisko oraz imię i nazwisko. Wiele sprzedawczyń wizytówki te wstydliwie chowa do kieszonek. Czasami dobrze wiedzieć, kto stoi z drugiej strony lady.

GDZIE GOSPODARZ?

Kilka czy kilkanaście tygodni temu (ta druga liczba jest chyba bliższa prawdzie) na stacji kolejowej został zdjęty metalowy płot odgradzający peron 1 do dziś nie założono nowego. Być może jest ważna przyczyna istnienia takiego stanu rzeczy? Natomiast nic nie tłumaczy faktu zapchanych i przeciekających rynien i dachów a także braku kilku płyt w wiacie. Nasza stacja nie może doczekać się gospodarza z prawdziwego zdarzenia.

(s)

Biblioteka techniczna zaprasza

Sympatycy problematyki lotniczej otrzymali kolejną porcję ciekawych książek, krajowych i zagranicznych autorów, traktujących o rozmaitych aspektach tej dziedziny techniki. Zakładowy księgozbiór wzbogacił się ostatnio także o wiele innych interesujących pozycji.

— *„PRACE NAUKOWE Z DZIEDZINY LOTNICTWA CYWILNEGO WYKONANE W OŚRODKACH BADAWCZYCH I NA WYŻSZYCH UCZELNIACH": Jest to wykaz tytułów zawierający rozprawy habilitacyjne, prace doktorskie i ciekawsze prace magisterskie, a także inne ważniejsze prace naukowo-badawcze i publikacje o tematyce związanej z lotnictwem cywilnym. W pracach szczególnie zaakcentowano zagadnienia organizacji lotnictwa, prawa lotniczego, tendencji rozwojowych w lotnictwie, charakterystyk techniczno-ekonomicznych i eksploatacyjnych sprzętu lotniczego, linii lotniczych, budowy i eksploatacji lotnisk, lotniczej infrastruktury naziemnej a także ruchu lotniczego.*

— *WACŁAW SUBOTKIN: „Z KART HISTORII POLSKIEGO LOTNICTWA". KAW, Szczecin, 1985. Opis wydarzeń mających miejsce w naszym lotnictwie w latach międzywojennych oraz podczas II wojny światowej. Autor opisuje wiele nie znanych naszemu społeczeństwu faktów np. w oparciu o dokumenty z brytyjskiego Public Record Office przedstawia przebieg katastrofy lotniczej, w której zginął gen. W. Sikorski.*

Oprac.: (am)

Z wizytą w transporcie

(Dokończenie ze str. 3)

zadowoleni?(!). Albo ogrzewanie w autokarze, jednemu za zimno, inny siedzi w samej koszuli i jeszcze się domaga, żeby pootwierać okna. Jak dogodzić obu? Albo inny przykład. Autosany mieszczą 37 osób, z kolei wycieczki organizuje się dla 45-50 uczestników. To ogranicza możliwość manewru. Proszę sobie wyobrazić, że wspomnianych 20 autobusów reprezentowanych jest przez pięć (aż) różnych marek. A co to oznacza w sytuacji, kiedy potrzeba do nich nowych części nie trzeba chyba dodawać. Jesteśmy transportem tzw. niezorganizowanym co oznacza, że musimy zaopatrywać się w detalu jak każdy normalny klient. Tabor rośnie, zaplecze bez zmian. Tabor przygotowujemy i remontujemy sposobem gospodarczym. Poważniejsze naprawy lokujemy na zewnątrz, np. w Jelczu, Nowym Sączu, Zamościu.

Rozpoczyna się dla nas gorączkowy okres; sezon wycieczek szkolnych, turystycznych, wyjazdów klubowych. Tymczasem brakuje choćby oleju napędowego. Dostajemy ilości mniejsze od zamawianych.

A wyjazdów, mimo to nie odwołujemy! —

Piotr Drzewiński (kierownik sekcji technicznej).

— Przy niskich temperaturach poniżej minus 10 st. C. olej napędowy gęstnieje, wręcz kostnieje; wytrąca się z niego parafina. Oleju tzw. zimowego niestety nie otrzymujemy. W pierwszej kolejności przydzielany jest PKS i MPK.

Wracając do transportu pasażerskiego. Latem wprowadziliśmy na trasach dowozowych tzw „wąsy". Zgodnie z prośbami pasażerów. Oznaczała to, że autobus zjeżdża z drogi głównej i zabiera grupę ludzi, po czym wyjeżdża znów na trasę. Robiliśmy wszystko, aby te „wąsy" utrzymać również w zimie co — ze względu na nieprzejezdność dróg — było często niemożliwe. Kiedy samochód nie dojechał pod kogoś, zaraz alarm, skargi, radiowęzeł, „Głos Świdnika" itd.

Tymczasem dobrze byłoby, żeby ktoś z redakcji obejrzał autobus, powracający z wycieczki zakładowej. Przydałoby się też zdjęcie; butelki, resztki jedzenia, papiery słowem śmietnik. Czasem wstydzimy się podstawić taki autokar (nawet wysprzątany) po naszej wycieczce obcej delegacji.

Mimo trudności, w tym roku mieliśmy jedynie cztery kolizje drogowe. We wszystkich przypadkach na szczęście skończyło się na stłuczkach. W stosunku do innych przewoźników jest to procent znikomy!

A.K.

Fot. J. Mazur

Kalejdoskop sportowy

WIEŚCI (JUŻ) OLIMPIJSKIE

Gratulacje zewsząd zbierał nowo kreowany szachowy mistrz Polski M. Hawełko. Myśli on już dziś o jesieni. W listopadzie br. w Emiratach Arabskich rozegrana zostanie olimpiada szachowa. W drużynie narodowej zajmione miejsca mają już am W. Schmidt, mm A. Knapik, mm M. Hawełko i S. Dejkało.

0:1 W KRAŚNIKU...

...przegrali piłkarze Avii w meczu o mistrzostwo III ligi ze Stalą Kraśnik. Niby nic, gdyż w sporcie może się wszystko zdarzyć, ale po tej porażce drużyna świdnicka ma już tylko 2 punkty przewagi nad Starką Tarnobrzeg.

Z MYŚLĄ O SPARTAKIADZIE '86

...Ognisko TKKF Świt dokonało zakupu 16 nowych piłek futbolowych. Dzieci czym kopać!

VI MIEJSCE ŻEGLARZY ŚWIDNICKICH...

...w okręgu — cieszy. Na 30 klubów żeglarskich to wysoka lokata. O sukcesach i zamierzeniach klubu w roku bieżącym — wkrótce napiszemy.

ŻUŻLOWE BOISKO PIŁKARSKIE...

...usytuowane przy lotnisku ma dobre i złe strony. Płyta do kopania jest szerszem, umorusać się na nim w czasie gry można po... uszy. Najgorszy to mają oczywiście bramkarze. Skoro jednak w mieście brak boisk, to na rybiu i rak ryba!

(k)

Marcowe „kwiatki"

W marcu br. w Świdniku i okolicach wydarzyło się sporo przykrych zdarzeń i wypadków. Między innymi — w Mełgwi okradziony został Pawilon Handlowy. Wyniesiono z niego wzmacniacze i radioodbiorniki stereo, sprzęt fotograficzny i wędkarski, 55 butelek wódki i 10 butelek wina. Dozorca drzemał w tym czasie w... kotłowni.

Także w Mełgwi po suto zakropionej libacji w melinie Wiesławy K. — Mirosław M. zdzielił kołkiem po głowie swego kompana Michała D., który doznał ciężkich obrażeń. Melinarce zakwestionowano 11 butelek vistuli i stołowej. Jej sprawa podobnie jak również Mirosława M. trafiły do sądu.

W Świdniku dokonano włamania do mieszkania Wiesława M. przy ulicy Wójtowicza. Sprawcy weszli do wnętrza domu przez balkon na parterze kradnąc — kołnierze z lisów, zegarek i 15 tysięcy złotych. Z przedszkola nr 9 skradziono z szatni kożuszek dziecięcy wartości 19 tysięcy złotych na szkodę Jolanty W., a ze Szkoły Podstawowej nr 1 — 1000 złotych. Złodzieje weszli do szkoły po wybiciu okna w sali gimnastycznej, a pieniądze zabrali ze skrzynki za opłaty telefoniczne.

Z kolei z mieszkania Teresy przy ulicy Racławickiej skradziono dwa złote pierścionki wartości [illegible] tysięcy złotych, a w hotelu przy ul. Tuwima 1 dokonano kradzieży [illegible] tysięcy złotych. Pieniądze na [illegible] Andrzeja M. skradziono z szafy [illegible] raniowej. W zakładzie, w hali [illegible] nieznany sprawca uruchomił [illegible] śnik, rozbił nim drzwi szafki [illegible] lowej Edwarda K. i zabrał z [illegible] narzędzia wartości 30 tysięcy złot[illegible]

Przy ulicy 3 Maja zapalił się [illegible] czas uruchamiania silnika Fiat [illegible] będący własnością Wita Ł. [illegible] oszacowano na 300 tys. złotych.

Na jednej z ulic pijany chuli[illegible] Mirosław W. ze Świdnika rzucił [illegible] mieniem w Ewę P. Kamień us[illegible] w 13-miesięczne dziecko spoczy[illegible] ce w wózku. Sprawca uiścił ju[illegible] tysięcy grzywny na rzecz bu[illegible] Domu Kultury w mieście. Sprawa raz drugi rozpatrywana będzie w [illegible] dzie w oddziale cywilnym.

I na zakończenie tej smutnej kr[illegible] ki jeszcze jeden kwiatek. 12 m[illegible] grupa młodocianych kibiców wr[illegible] jąca z meczu piłkarskiego zaha[illegible] wała wieczorową porą pociąg w [illegible] kowicach i po wyjściu z wagonu obrzuciła go kamieniami. Chuli[illegible] uciekli w pole...

(an)

W cieniu barakowozu...

Najwyższy już czas aby Rolnicza Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska przyspieszyła budowę nowego pawilonu warzywnego przy ulicy Bankowej.

Ogrodzony teren pod przyszły pawilon (ze stojącym tam barakowozem) stał się siedliskiem (czytaj — meliną na wolnym powietrzu) pijaków i nierobów wszelkiej maści. Rano i wieczorem przebywają tam beztrosko niebieskie ptaki, znani w mieście pasożyci, dziewczyny do towarzystwa. Teren budowy zaśmiecony jest resztkami żywności, papierzyskami, butelkami po alkoholu i piwie. Pobliskość baru „Zagłoba" sprzyja również utrzymywaniu tam od dłuższego czasu nieporządku i bałaganu. Przechadzając się tamtędy widziałem również butelki po... denaturacie. W sobotę, 22 marca wieczorową porą przed wejściem na budowę siedz[illegible] podchmielony i częściowo rozneg[illegible] wany jakiś człowiek.

Innymi słowy — plac przy Ban[illegible] wej straszy! Zamienił się w op[illegible] pijacki, a zaglądają tam ludzie, k[illegible] rzy powinni być po prostu stamtą[illegible] wykurzani. Miejsce to polecamy pr[illegible] to uwadze nie tylko funkcjonariusz[illegible] KUSW ale przede wszystkim dyr[illegible] cji firmy budowlanej, która stawi[illegible] będzie fundamenty pod sklep.

Z budową pawilonu trzeba ru[illegible] od zaraz, bo jeśli to nie nastąpi [illegible] leje go niebawem — rzeka alkoho[illegible]

A swoją drogą, kto z ważnych [illegible] tym mieście zauważy, że na ul[illegible] Bankowej płynie „rynsztok" gro[illegible] dzący wszelkie społeczne „nieczyst[illegible] ci" i mieszkańcy tamtej okolicy m[illegible] ją już dość.

(z-a)

„Poprawianie" historii?

W czasie redakcyjnego dyżuru zatelefonowała do nas zdenerwowana czytelniczka. Okazało się, że nie bez powodu. Oto co powiedziała:

— Córka, która jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 1, przyniosła do domu, wypożyczoną z biblioteki szkolnej, książkę Cezarego Leżańskiego „Jarek i Marek bronią Warszawy", której akcja toczy się w okresie okupacji hitlerowskiej, a więc w okresie bardzo tragicznym. Na ilustracjach ktoś długopisem dopisał kilka, według niego dowcipnych, uwag i monotematycznych dialogów. Słowa jakie tam widnieją nie nadają się nawet do powtórzenia. Na szachownicy naszego samol[illegible] RWD narysowana jest... sfasty[illegible] Nie jest to pierwszy wypad[illegible] „poprawiania" autora i wyda[illegible] cy.

Od redakcji: Nie wierzymy [illegible] skuteczność apeli o poszanowa[illegible] własności społecznej. Nie sądzi[illegible] także, że konstruktorzy samolo[illegible] Rogalski, Drzewiecki i Wigu[illegible] twórcy 17 odmian samolotu, pr[illegible] wrócą się w grobie. Jedynie m[illegible] żemy sugerować pani biblioteka[illegible] ce, by podczas przyjmowa[illegible] zwracanych książek sprawdz[illegible] nie tylko ich stan ale i zawart[illegible] czy nie wzbogaciła się o „wieli[illegible] wartości".

(s)

„Głos Świdnika" — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSŁAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik" — Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1, zam. 677 z dn. 86.04.01 — 3.000 — F-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — BOŻENA WRÓBEL

www.bibliotekaswidnik.pl